

## **Pułapka wolności**

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

**W**olność rozpalala wyobraźnię poszczególnych jednostek i całych narodów od zawsze. Napięcie jakie powstawało z prostego zestawienia tego co powinno być z tym co jest, pchało ludzi do wielkich poświęceń i gwałtownych zrywów. Dla despoty wolność oznaczała anarchię i brak subordynacji. Dlatego też buntowników należało unicestwić lub przynajmniej poddać politycznej kwarantannie. Duch wolności rósł jednak w siłę i nic nie było w stanie go powstrzymać. Dziś większość obywateli tzw. cywilizacji Zachodu cieszy się nieskrępowaną wolnością i rozbudowanym pakietem swobód obywatelskich. Jednocześnie następuje odwrót od polityki i erozja obywatelskiego zaangażowania. To co kiedyś stanowiło przedmiot aspiracji i marzeń, obecnie jest źródłem utrapień i okazją do narzekań. Ten stan rzeczy odsłania przed nami problem, który jedynie częściowo da się wytłumaczyć „ucieczką od wolności”. By zrozumieć deficyty współczesnej demokracji należy sięgnąć głębiej, do samej koncepcji nowoczesnej wolności i jej wpływu na kondycję bieżącej polityki.

Gdyby zadać pytanie, czy czujemy się wolni, większość z nas odpowiedziałaby zapewne pozytywnie. Gdyby jednak dopytać jak tę wolność rozumiemy, pojawiłaby się najprawdopodobniej konsternacja. Nic w tym dziwnego, wolność bowiem można definiować wielorako.

### **Wolność negatywna a wolność pozytywna**

Jedną z bardziej wpływowych wykładni stała się ta zaprezentowana pół wieku temu przez liberalnego filozofa I. Berlina. W eseju zatytułowanym „Dwie koncepcje wolności”, Berlin dokonał popularnego do dziś rozróżnienia na wolność negatywną i pozytywną. Ta pierwsza, zwana przez niego także „wolnością od”, oznacza brak przymusu, przeszkód w realizacji celów autonomicznie określonych przez jednostkę. Jedyne ograniczenia jakie wchodzi w rachubę związane są z taką samą wolnością innych jednostek. Wolność pozytywna z kolei, jako „wolność do” łączy się zawsze z realizacją pewnego ideału o charakterze politycznym, społecznym, czy prywatnym jako element samorealizacji. Zdaniem Berlina wolność pozytywna może prowadzić do despotyzmu, albowiem ideał, który zakłada, łatwo może przeobrazić się w środek represji. Dlatego, choć nie odrzuca wolności pozytywnej całkowicie, preferuje jednak wolność negatywną jako bardziej bezpieczną i mniej narażoną na ewentualne wypaczenia.

Powyższa koncepcja, co przyznaje sam filozof, ma swe źródła w XX-wiecznej historii. Berlin jako świadek rewolucji rosyjskiej i obserwator „epoki totalitaryzmów”, doszedł do wniosku, że systemy autorytarne, zawsze wiedzą lepiej od jednostki co jest dla niej dobre i często w imię wolności (pozytywnej) dokonują jej ubezwłasnowolnienia. Co ciekawe, demokracja w opinii Berlina również podlega temu mechanizmowi. W Berlińskiej koncepcji wolności bowiem nie ważne jest kto rządzi, lecz jaki zakres wolności osobistej pozostawia się jednostce.

Co warto podkreślić, Berlin rozpatruje wolność wyłącznie jako zjawisko polityczne, będące elementem pewnego, historycznie ukształtowanego układu społecznego. Oznacza to, że wolność nie jest dana człowiekowi na mocy jakiegoś prawa naturalnego, poświadczonego przez Boga, Rozum, czy inny bliżej nieokreślony byt, lecz jest produktem społecznej umowy, podlegającej stałej aktualizacji.

### **Wolność wyboru**

Berlin ze swoją koncepcją wolności przypadł do gustu zwolennikom leseferyzmu, zwanego dziś przez jego krytyków neoliberalizmem bądź też libertarianizmem. Zgodnie z tą doktryną wolność stała się fetyszem numer jeden, choć jak pokazuje amerykański konserwatyzm, jedynie w sferze ekonomicznej, bo w obszarze kulturowym obowiązuje nadal staromodny tradycjonalizm. W neoliberalizmie państwo, jak stwierdził kiedyś R. Reagan, stanowi część problemu, a nie rozwiązania. Dlatego też jego rolę należy ograniczyć do minimum i sprowadzić do zadań „nocnego stróża” względnie policjanta kierującego ruchem ulicznym. Pozostałe funkcje, jak oświata, służba zdrowia, tradycyjnie cedowane na państwo, ma przejąć rynek, który w opinii zwolenników tej teorii, stanowi najefektywniejsze narzędzie dystrybucji zasobów. Wolność rozumie się tu jako brak ingerencji państwa w działania podmiotów i maksymalizacja możliwości wyboru.

„Wolność wyboru” to naczelne hasło najbardziej chyba reprezentacyjnego przedstawiciela

neoliberalizmu M. Friedmana. Jego zdaniem jednostka jest tym bardziej szczęśliwa im większy wybór przed nią stoi. Innymi słowy maksymalizując wybór maksymalizujemy szczęście. Z tym poglądem nie zgadzają się nawet niektórzy liberałowie, jak chociażby ekonomista indyjskiego pochodzenia A. Sen. Wystarczy spojrzeć, jego zdaniem, na tereny gdzie panuje głód, by zrozumieć, że problemem nie jest sama pula możliwości, w tym wypadku żywność, lecz środki by móc je nabyć. W Bengalu, podczas głodu, żywność była dostępna, głodującym jednak brakowało pieniędzy by ją zakupić. By wykazać fałszywość poglądu Friedmana nie trzeba jednak odwoływać się do tak drastycznych przykładów. Każdy posiadacz kablówki wszak doskonale wie, że „więcej”, wcale nie musi iść w parze z „lepiej”.

Zgodnie z neoliberalną doktryną liczy się tylko jednostka, jej interesy, prawa, a wszystko co stoi na jej drodze powinno zostać usunięte. Zarówno państwo jak i społeczeństwo powinny służyć indywidualum. Jedyny wyjątek tworzy „wolny rynek”, który w wersji ortodoksyjnej jest wartością absolutną, tzn. taką, której podlega wszystko inne, w tym także jednostka. Zdaniem neoliberalów nie ma tu sprzeczności, albowiem potrzeby rynku są identyczne z potrzebami jednostki, a ostatecznie całego społeczeństwa.

## Homo economicus

Wraz z tym poglądem współgra inny, spopularyzowany przez teorię gier w wydaniu J. Nasha. Zgodnie z tą doktryną człowiek to istota samolubna, podejrzliwa, która ciągle tworzy strategie w celu pokonania przeciwnika. Teoria ta działa dopóki jednostka zachowuje się racjonalnie, co należy rozumieć jako maksymalizację własnych korzyści. Jeśli jednak pozwoli sobie na nieco altruizmu, który zgodnie z powyższą logiką jest irracjonalny, spala na panewce.

Teoria gier, jak pokazuje znakomity film brytyjskiego dokumentalisty A. Curtisa [The Trap](#), stała się bardzo popularna, nie tylko w ekonomii, gdzie powstały złożone modele podlegające matematycznej weryfikacji, ale także w psychologii i polityce. W okresie zimnej wojny zyskała sobie uznanie amerykańskich polityków, szukających odpowiedniej strategii dla wojny nuklearnej. Do wojny ostatecznie nie doszło, co zdaniem zwolenników teorii gier, było ewidentnym dowodem na jej słuszność, Nash jednakże popadł na wiele lat w schizofrenię, wszędzie dostrzegając konspirację wymierzoną w jego osobę.

Curtis w swym dokumencie dowodzi, powołując się na oficjalne eksperymenty, że jedynymi ludźmi zachowującymi się zgodnie z teorią gier są sami ekonomiści i psychopaci. Pogląd ten świetnie zobrazował A. Sen, który skarykaturował teorię gier w następujący sposób. Scena dotyczy spotkania dwóch „racjonalnych” osobników. "Czy mógłbyś mnie pokierować na dworzec?" — pyta nieznajomy. "Oczywiście" — odpowiada lokalny mieszkaniec, wskazując przeciwny kierunek, w stronę poczty i prosząc jednocześnie — „Mógłbyś nadać ten list za mnie po drodze?”. "Oczywiście" — odpowiada nieznajomy, otwierając po jakimś czasie kopertę i sprawdzając czy zawiera coś wartego kradzieży.

Z teorii Nasha skorzystali tacy ekonomiści jak F. von Hayek i J. Buchanan tworząc teorię publicznego wyboru. Jej główne założenia były zbieżne z charakterystyką natury ludzkiej zaprezentowanej przez Nasha. Ludzie troszczą się wyłącznie o własny interes i są niezdolni do altruizmu. Buchanan zdefiniował „interes publiczny” jako sumę interesów rządzącej biurokracji, argumentując jednocześnie, że dobro wspólne nie istnieje. Dlatego też jego zdaniem, rząd powinien składać się wyłącznie z profesjonalnych menadżerów, których jedyną motywacją jest pieniądz. Ten nowy wspaniały świat został w dużej mierze urzeczywistniony przez M. Thatcher i R. Reagana .

Ich działania doprowadziły do prywatyzacji sfery publicznej i jej przeobrażenia w spółkę akcyjną, w której rządzą ci, co posiadają największe udziały. Przy takiej optyce ludzie przestają interesować się polityką jako narzędziem zmiany społecznej i ograniczają swoją działalność do obrony stanu posiadania. Z obywateli przekształcają się w konsumentów zorientowanych na zaspokajanie prywatnych potrzeb. Wolność, dawniej kojarzona z obywatelskim zaangażowaniem, staje się kwestią czysto prywatną. Scena polityczna natomiast przeobraża się w przedsiębiorstwo zarządzane przez menadżerów i bezideowych (choć nie bezstronnych) technokratów, których jedyne zadanie polega na administrowaniu i nadzorowaniu resztek wspólnotowego kapitału.

## Res publica

Takie poglądy stały się popularne z jednej strony dzięki koszarnej historii totalitaryzmów, z drugiej kompromitacji demokratycznego establishmentu. Stąd trudno im odmówić pewnych racji. Dziś jednak straciły one na aktualności, bo jesteśmy równie daleko od tyranii, jak od zimnej wojny. Co ważniejsze jednak, posiadamy obecnie ogromny potencjał kształtowania rzeczywistości

społecznej zgodnie z naszą wolą, o ile tylko zechcemy. Problem w tym, że nie chcemy. A jego źródła tkwią właśnie w spaczonych koncepcjach wolności i natury ludzkiej.

Nie mam nic przeciwko wolności negatywnej. W dużej mierze zgadzam się z argumentacją Berlina i zarzutami wobec wolności pozytywnej. Uważam jednak, że w dzisiejszych czasach koncepcja wolności negatywnej jest zbyt ograniczona, pomyślana dla istot społecznych i skrajnie indywidualistycznych. Współczesne problemy biorą się nie z onnipotencji władzy, ale odwrotnie z braku realnej władzy. Więcej zagrożeń płynie z populizmu, aniżeli autorytarnych inklinacji niektórych polityków. Populizm skompromitował retorykę dobra wspólnego sprowadzając ją do groteskowej demagogii. Wskutek tego polityka kojarzona od starożytności z *res publica* przeobraziła się w cyniczną grę interesów.

Grecy, a potem Rzymianie przekładali życie polityczne nad prywatne. Polityka była sferą uprzywilejowaną, zarezerwowaną dla wybranych obywateli. Uczestnictwo w życiu publicznym było więc zaszczytem i powodem do dumy. Arystoteles uważał, że ktoś kto wybiera życie prywatne, poza wspólnotą, musi być albo zwierzęciem, albo bogiem. To na agorze kształtowała się cnota (*arete*) i godność bycia człowiekiem. Jak przekonuje H. Arendt, *polis* było miejscem, gdzie obywatele troszcząc się o dobro wspólne, próbowali wyróżnić się na tle innych i zyskać ich uznanie.

Ponadto w starożytności panował pogląd, że wolność człowieka jest niemożliwa bez wolności *polis*. Ta ostatnia była warunkiem koniecznym zaistnienia wolności w ogóle. Nie istniała przy tym wyraźna granica pomiędzy sferą prywatną, a publiczną, która rozciągała się znacznie dalej niż obecnie. Jedyną wolność jaką wchodziła w rachubę to wolność publiczna, rozumiana jako możliwość uczestniczenia w zbiorowych działaniach na rzecz dobra lub interesu ogółu bądź też wywierania wpływu na bieg spraw publicznych.

Ten ideał, z czasem zwany republikańskim został rozbity przez chrześcijaństwo, a potem rodzący się kapitalizm. Zdaniem Arendt chrześcijaństwo zastąpiło grecką chęć wyróżnienia się w sferze publicznej i zyskania nieśmiertelności poprzez piękne czyny, odwróceniem się od spraw tego świata i skupieniem na zbawieniu własnej duszy. Utylitaryzm wraz z liberalizmem, naczelną racjonalizację kapitalizmu, dopełniły upadku starożytnych wartości, stawiając na piedestale prywatność, bogactwo i intymność. Narodziło się, zdaniem Arendt, społeczeństwo masowe, składające się z atomizowanych elementów, w którym jednostka przestała się interesować losem wspólnoty i skupiła całkowicie na zaspokajaniu prywatnych potrzeb.

Starożytność może służyć oczywiście jako wzór do naśladowania jedynie połowicznie. W rządzeniu brał udział bowiem jedynie niewielki odsetek obywateli. Reszta, w tym przede wszystkim niewolnicy i kobiety, znajdowała się mimowolnie poza marginesem publicznej debaty. Grecy z Arystotelesem na czele uważali, że nierówność jest rzeczą naturalną, a równość może panować jedynie pośród równych, czyli tych oddających się służbie *polis*. W czasach zaawansowanego rozwoju demokracji taki nieegalitarny pogląd jest nie do przyjęcia.

Niemniej starożytny republikanizm pokazuje, że wolność pozytywna nie zawsze kończy się tyranią i przymusem. Warto zatem przemyśleć na nowo koncepcję wolności i stworzyć bardziej ambitną jej wersję niż rodząca egoistyczne i nieodpowiedzialne jednostki Berlińska wolność negatywna.

Zobacz także te strony:

[Dylematy wolności](#)

[Paradoksy wolności](#)

### **Marcin Punpur**

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.  
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 03-07-2009 Ostatnia zmiana: 05-07-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6650>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)